Rok XXXIII Niedziela 15 sierpnia 1926 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 33

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., — kwartalna 5 zł. Zagranicą rocznie 24 zł. Numer poj. 50 gr. **Cena ogłoszeń:** 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja Lwów, ul. Ormiańska 13. **Konto czekowe P. K. O.** Warszawa Nr. 151.755. Rękopisów nie zwraca się.

Duchowieństwo a polityka.

I.

Jeden z wyższych duchownych z Poznańskiego miał napisać kilka obszerniejszych nwag przeciw zajmowaniu się księży polityką i wstępowaniu ich do stronnictw politycznych. Autor radby znowu cofnąć duchowieństwo do wnętrza kościołów i zakrystyj. Uwagi te spodobały się Czasowi, dlatego je podał w obszernem streszczeniu. Czas uczynił to tem chętniej, że go autor rzekomo prosił o zwrócenie na nie swej uwagi. Nie wdając się wcale w pytanie, czy są to rzeczywiście uwagi jakiegoś księdza z Wielkopolski, czy tylko sfingowana przez Przegl. Poranny korespondencja, poświęcę i ją parę słów wywodom autora. Sprawa to przecież zasadnicza i dużej wagi.

Przyznaję, że w uwagach tych jest też coś prawdy, że udział księży w polityce i w walkach stronnictw ma też, przynajmniej niekiedy, także złe strony. Mogły się pewne obawy komuś nasunąć, bo i mnie są znane wypadki, w których ksiądz proboszcz, mieszając się w czasie wyborów do walki stronnictw politycznych, naraził się przez to na tyle nieprzyjemności, iż sobie dał słowo w przyszłości do polityki się nie mieszać.

Przed wojną mianowicie w powiecie krośnieńskim, w latach około 1912, kandydował Stapiński i prowadził za sobą agitację gorąco. Pewien starszy proboszcz, dobrze znany i powszechnie szanowany, będący dziś w Przemyślu, miał dotąd stosunek z parafjanami jak najlepszy i może dlatego zdecydował się na walkę z agitacją Stapińskiego. Z pewnością nie prowokował ludności, zachował miarę i takt, ale osobiście i publicznie Stapińskiego zwalczał, zwalczał wobec swoich parafjan, bo mu właśnie szło o nich, nie zdając sobie nawet sprawy z tego, jak jednak agitacji demagogicznej Stapińskiego parafjanie ci już ulegli i jak ich umysły zwróciły się teraz przeciw swojemu proboszczowi. Wówczas Stapiński kościoła narodowego jeszcze nie propagował, więc też i do schizmy w parafji nie doszło, ale proboszcz musiał patrzeć z bólem, że jego parafjanie teraz się od niego odwrócili. Gdy zatem w rok później pewne stronnictwo — o barwie zdecydowanie katolickiej — zwróciło się do niego z zapytaniem, czy mógłby temu stronnictwu udzielić swego poparcia w parafji, odpowiedział, że odnosi się do tego stronnictwa jak najżyczliwiej, ale po doświadczeniach w czasie ostatnich wyborów nie chce się już mieszać do polityki i do partyj.

W naszej diecezji lwowskiej na kresach południowo-wschodnich jeden z proboszczów stosunkowo jeszcze młodszych w czasie wyborów do Sejmu i Senatu w r. 1922 osobiście popierał ósemkę, a większość jego parafjan wiejskich stała gorąco przy jedynce. Znowu to proboszcz po wyborach mocno odczuł i postanowił w przyszłości być przezorniejszym.

Jest tedy rzeczą zrozumiałą, że inny znowu proboszcz, mający parafję wybitnie ludową, a wśród tych wiejskich parafjan zapalonych zwolenników Witosa, w czasie wyborów w r. 1922 nie mieszał się całkiem do wyborów, choć miejscowa inteligencja pracowała dla ósemki i spodziewała się, że w swojej pracy będzie mogła liczyć na pomoc ze strony swego proboszcza. Sądzę jednak, że zrobił roztropnie.

Przytoczone tu przykłady świadczą, że w sprawach politycznych i w sprawach partyjnych, zwłaszcza w okresie wyborów, pewni księża i w pewnych razach muszą zachować wielką ostrożność, aby nie narazić swojej osoby na nieprzyjemności, a co więcej, sprawy duszpasterzowania na niepowodzenie.

Pomijamy inne momenty, jak te, że robota polityczna niekiedy sprowadza ludzi na bezdroża, zabiera bardzo wiele czasu, może być przeszkodą w życiu wewnętrznem kapłana, może go czynić wrażliwym na rzeczy czysto zewnętrzne, może go pchać na drogę ambicji, może go zrobić człowiekiem powierzchownym, nieszczerym, może wykrzywić jego charakter. Może ksiądz, oddający się namiętnie życiu politycznemu, zapomnieć, że jest księdzem katolickim, że jego powołaniem jest służyć rzeczom duchowym i nadprzyrodzonym, rzeczom nie tego świata.

To wszystko wiemy i dlatego uważamy za całkiem słuszne zarządzenia, jakie w tym względzie wydała nasza władza duchowna na czas wyborów, ale i na później. Nie mieszać rzeczy świętych ze świeckiemi! Nie byłoby dobrze, gdyby każdy proboszcz, nie zważając na różne zdania swych parafjan, zapisywał się do jakiejś partji politycznej i stawał się jej sługą bez-

względnym, bo przecież, z pewnemi naturalnie zastrzeżeniami, musi się stać wszystkiem dla wszystkich.

Ale przyznając to jak najchętniej, muszę równocześnie zaznaczyć, że uwagi autora w tej formie, jak zostały wypowiedziane, są zbyt jednostronne, są wprost szkodliwe, prowadzić mogą do absurdu.

Przedewszystkiem wolno nam stwierdzić fakt doskonale znany, że Kościół katolicki sam po wszystkie czasy polityką się zajmował, bo się zajmować musiał i zajmowali się polityką biskupi, opaci, księża we wszystkich wiekach. U nas w Polsce do upadku Rzeczypospolitej biskupi byli urodzonymi senatorami, bywali ministrami królów, a było podobnie we Francji, w Niemczech, w Austrji, o ile tam było życie parlamentarne.

W czasach naszych stosunki się odmieniły, zmieniły się formy życia państwowego i społecznego. Ale we wszystkich krajach z ustrojem demokratycznym, zwłaszcza w krajach katolickich, gdzie jest katolicyzm w masach żywotny, także dzisiaj zajmują się poniekąd polityką i biskupi, a księża biorą w niej często udział czynny i przynależą do partyj politycznych. Mamy więc X. prałata Seipla w Wiedniu, którym się szczycimy, mamy innego głośnego polityka, profesora Uniwersytetu i ministra X. Nolens'a w Holandji, mamy głośnego X. Luigi Sturzo we Włoszech, X. Koroszeca u Słowieńców, X. Szrameka ministra w Czechach, dawniej był tam X. Stojan, u Słowaków jest X. Hlinka. Są też politycy-księża, przynależni do pewnych partyj politycznych, w katolickiej Belgji, są w Niemczech, jak byli i są w Austrji i Węgrzech (X.X. Brauns, Rutten i inni). U nas w Polsce zajmowali się czynnie polityką i posłowali w swoim czasie śp. XX. Chotkowski, Pastor, Kopyciński, Komorowski, w ostatnich zaś latach, już w Sejmie polskim, pracowali lub pracują politycznie śp. X. Lutosławski, X. Adamski i wielu innych.

Ci wszyscy księża, zajmując się polityką, należeli do pewnych stronnictw i klubów, do pewnych partyj, bo politykę robią właśnie stronnictwa, będące wykładnikiem interesów różnorodnych grup i warstw. Politycy, którzy nie należą do żadnej partji politycznej, nazywają się „dzikimi" a już ta sama nazwa świadczy, ile jest anormalnego w polityku, który nie umie sobie znaleźć miejsca w żadnej partji politycznej. Wszyscy zatem wspomniani księża należeli do partyj politycznych, występowali także na wiecach, a nie wiadomo nam, żeby tem mieli szkodzić interesom duchowym Kościoła i jego wyższym zadaniom. Przeciwnie dzięki może właśnie tej pracy politycznej księży te interesy duchowe Kościoła znalazły lepsze zabezpieczenie i lepsze warunki. Czyż taki śp. X. Lutosławski, pod względem politycznym i partyjnym może nawet za skrajny, nie bronił często i ze skutkiem spraw Kościoła i czy wywoływał jakieś oburzenie wśród wiernych? Nigdzie nie był bowiem proboszczem i już z tego powodu mógł się chyba dość swobodnie poruszać. Nie był proboszczem ani X. Seipel, ani wielu innych księży polityków.

Ale i proboszczowie posłowali, przynależąc do pewnej frakcji politycznej, nie wywołując jednak przez to żadnego w parafji swojej rozdwojenia, żadnej wojny. A jeśli polityka grozić może pewnym księżom wykolejeniem, to to samo, a nawet w wyższym jeszcze stopniu, możnaby powiedzieć o zajęciach księdza gospodarskich i kupieckich, mniejsza o to, czy na swojem czy na cudzem, o pracy nawet oświatowej wśród ludu. Księża nasi polscy, którzy doszli do apostazji i zakładają kościół narodowy, nie należeli do partyj politycznych, a jednak upadli — i to tak strasznie.

Nie upatrywać więc żadnego nieszczęścia w tem, że i księża do partyj politycznych należą. Życie zmusza ludzi do zajmowania się polityką, zajmują się nią dlatego i księża. Byłoby dziwne, gdyby było inaczej. Naturalnie ksiądz-polityk, jak każdy inny, może nawet więcej od innych, winien czuwać nad sobą, aby duchowo nie zwietrzał. Należy mu się jednak raczej uznanie ze strony konfratrów, jeśli posiadając potrzebne do tego warunki, pracy politycznej w jakiemś stronnictwie szczerze i uczciwie się podejmuje. Łatwo możnaby wykazać, że uwagi autora z „Czasu" prowadzą do absurdum, ale to rzeczy dobrze wszystkim znane.

X. Szydelski.

W sprawie dziennika katolickiego.

O potrzebie i ważności gazety codziennej o tendencji katolickiej nikt z nas nie wątpi. Jeżeli zaciekłość masońska, uparte sekciarstwo lub fanatyzm żydowski posyła w świat nie dającą się zliczyć ilość bibuły, to tembardziej bronić praw Kościoła, wyświetlać politykę według zasad chrześcijańskich i podawać uczciwe wiadomości ludziom dobrej woli należy do tych, którzy chcą, aby panowała praworządność według tychże zasad. Z drugiej strony ludzie wierzący i praktykujący po katolicku powinni poczuwać się do obowiązku taki dziennik popierać. To są uwagi ogólne, na które wszyscy zgodzić się powinniśmy. Przystąpny do ujęcia sprawy w szczegółach.

Pomijam na razie sprawę materjalną. Jest ona wprawdzie tak ważna, jak ideowa, ale o tem niema co wiele rozprawiać. Każde dzieło publiczne wymaga ofiar niemałych funduszów. Skoro społeczeństwo, czy klasa ludzi lub związek chce i uważa za niezbędne lub potrzebne stworzyć jakieś dzieło, wtedy na dany cel potrafi odpowiednią kwotę zebrać. Trudniejszą jest kwestja, jaką ma być treść danego dziennika, aby się rozszerzał w wielkiej ilości egzemplarzy i aby mógł się utrzymać. Nam na samym wstępie trzeba zasadniczo kwestję postawić, czy we Lwowie wychodzący dziennik katolicki ma być przeznaczony dla czytelników w całej Polsce, czy tylko w Małopolsce a w tym wypadku czy we wschodniej, czy też w zachodniej. Jeżeli bowiem rozchodzi się o treść polityczną i ekonomiczną, może stanowić lekturę dla każdego Polaka, jeśli zaś rozchodzi się o wiadomości bieżące ogólne, każdy woli czytać dziennik lokalny. Jabym był zasadniczo zdania, że należałoby założyć dziennik katolicki we Lwowie dla osób mieszkających we wschodniej Małopolsce. Zajmijmy się w dalszym ciągu treścią dziennika. Jeżeli ma być poczytny, musi przedewszystkiem mieć dość duży format i obfitą treść, inaczej będzie podobny do pisma brukowego. Ma być zastosowany do wymogów miasta i prowincji. W mieście bowiem łatwo niejednemu przeglądać różne gazety, na prowincji czyta każdy przeważnie tylko to, co sam prenumeruje, to też każdy chce się gazetą oczytać. Artykuły powinny być pierwszorzędnej wartości, a więc odrazu powinny wejść w skład redakcji i pracowników najtęższe siły polityczne i umysłowe. Dziennik stojący na usługach Kościoła musi mieć charakter katolicki i patrjotyczny, ale nie partyjny i ciasny horyzont. Można tu i ówdzie nie zgadzać się z działalnością, czy to partyj, czy osób z partyj praworządnych, ale nie naruszać ani partyj, ani osób, które

może w niejednem mylą się, ale działają uczciwie w swem przekonaniu. Można według swego punktu widzenia niejedno tłumaczyć inaczej, ale czasem i drugiemu należy słuszność przyznać. Zaciekła partyjność nigdy sprawie Kościoła nie pomoże. Piszę te słowa na podstawie doświadczenia. Swego czasu czytałem tak wstrętną polemikę w czasopiśmie ludowem „Lud kat“, że przestałem sprowadzać to pisemko dla parafjan, ani więcej nikomu nie polecałem go. Oczywiście gazeta katolicka polska musi dbać o rozwój i utrzymanie polskości na kresach i być w tym względzie najlepszym informatorem, bo któż lepiej potrafi oświecać ogół polski o tych sprawach, niż my urodzeni, czy wychowani lub pracujący tutaj, a z drugiej strony nie możemy dać sobie narzucać idei wstrętnych, różnych mrzonek i niezgodnych z ustrojem naszego Państwa i podkopujących byt naszej Ojczyzny.

Wiadomo, że byt każdego czasopisma podtrzymują liczne reklamy. Dziś panuje w całym świecie wyzysk i oszukaństwo. W uczciwej gazecie powinny zamieszczać reklamę tylko solidne i znane z uczciwości firmy. Nie mogę zgodzić się na napis wydrukowany nad działem inseratowym: za ten dział redakcja nie odpowiada. Dziennik szerzący zasady etyczne nie może usuwać się od odpowiedzialności za szerzenie fałszu lub nieuczciwość i nie godzi się ciągnąć zysków płynących z nieuczciwego źródła. Tylko godne zaufania firmy katolickie niech się reklamują w gazecie katolickiej.

W ostatniej części swych wywodów ośmielę się podać jeden projekt. Czcig. Ks. A. P. poddał pewnej krytyce dwa poważne dzienniki: „Słowo Polskie“ i „Głos Narodu“. Dla nas (we wsch. Małop.) jest ten ostatni nie wystarczający. Jak już wspomniałem, dziennik zaspakajający nasze potrzeby, musi być blisko nas. W „Gł. N.“, który jest zresztą szczupłych rozmiarów, jeszcze połowę zajmują wiadomości tyczące się krakowskich stosunków, które nas nie bardzo obchodzą, ponadto do dalszych miejscowości dochodzi późno, natomiast „Słowo Polskie“ wychodzi wśród nas, nasze sprawy omawia dokładnie, nie mówiąc o tem, że pod każdym względem ma polityczny i ekonomiczny dział obfitszy. Czyby nie można dojść do porozumienia, aby wybitne katolickie jednostki weszły w skład pracowników tego dziennika, by wraz z p. St. Grabskim, twórcą Konkordatu i innemi dobrej woli osobami ulepszyć to pismo w duchu prawdziwie chrześcijańskim? Zastrzegam się stanowczo, podając ten projekt, że nie chcę nikogo nagiąć do zmiany przekonań ani zbliżyć ich do zasad Nar. D. Trzymam się tylko zasady, że w pewnych okolicznościach lepiej jest udoskonalić jakieś dzieło i podeprzeć, niż z wielkiemi trudnościami obok niego drugie tworzyć.

Jeżeli tedy nam potrzeba koniecznie organu katolickiego, zdaje mi się, że taką sprawę trzeba zacząć od zwołania katolickiego wiecu, aby usłyszeć głos ogółu. Wkońcu zaznaczyć trzeba, że zdałyby się dwa dzienniki, jeden dla sfery wykształceńszej, a jeden dla ludu, bo doprawdy nasz lud nie ma wcale żadnej codziennej gazety w duchu polsko-katolickim i czerpie swoje wiadomości z „Wieku Nowego“ lub krakowskiego „Kurjerka“. *Ks. A. Boraczek.*

Wytrwała propaganda

niedowiarstwa w książkach i w prasie perjodycznej.

Wśród istnej powodzi utworów literackich, zalewającej dziś kraje europejskie, najwięcej jest oczywiście takich, o których wspominać nie warto, a bardzo niewiele stosunkowo godnych przeczytania i polecenia, ale jest też niezliczona ilość takich, na które trzeba zwracać uwagę wychowawców, a zwłaszcza kapłanów i władz świeckich, ponieważ w nich ujawnia się — mniej lub więcej wyraźnie — tendencja antyreligijna. Będziemy więc w miarę możności uwzględniać i w naszej „Gazecie“ (jak czyniliśmy dotąd) ten rodzaj twórczości.

Zaczynamy dziś od pisma z wielu względów szkodliwego i niebezpiecznego dla naszej młodzieży, które wydaje od półtrzecia roku w Warszawie pewna spółka p. n. „Wiadomości Literackie“. Zawiera ono przeważnie artykuły i recenzje liche, bałamutne i bardzo niedokładnie informujące o nowych prądach w piśmiennictwie i sztuce, ale trzeba mu przyznać, że umie dość sprytnie nadawać sobie pozory wszechstronności i znajomości rzeczy, że potrafi niejednemu zaimponować swym tupetem, swym wyglądem zewnętrznym, wiadomościami licznemi o poetach, artystach i badaczach polskich i zagranicznych, znaczną ilością rycin i fotografij itp. Często też zamieszcza wywiady z wybitniejszymi pisarzami, których zdania powtarza, a szczególnie czyni to z przyjemnością wtedy, gdy te opinje nie zgadzają się z katolickimi. Oto jeden przykład:

W n-rze 16 (z 18 kwietnia r. b.) czytamy górne pochwały, któremi jakiś p. Wiktor Piotrowicz obsypał obecnego rektora uniw. wileńskiego p. Marjana Zdziechowskiego, zapewniając, że „głęboka wszechstronność umysłu obok równie głębokiej wiedzy, doskonałej konstrukcyjności prac i umiejętności grupowania swojej filozofji dokoła jednego zagadnienia centralnego, — wysuwa Zdziechowskiego na miejsce naczelne wśród pisarzy i myślicieli polskich... Cała jego działalność naukowa zmierza do wniosku, iż „kultura ochrzczona musi być przez Kościół i stać się środkiem do łączności między doczesnością a porządkiem wyższym“.

To brzmi bardzo pięknie! — Ale zaraz poniżej dowiadujemy się, że Zdziechowski odstępuje w punktach najważniejszych od nauki katolickiej i że p. Piotrowicz nie myśli mu w tem wcale oponować: „Zdziechowski wyznaje pesymizm[1]), którego istotę stanowi afirmacja tożsamości istnienia z cierpieniem i złem. Zdziechowski twierdzi, iż Schopenhauer odkrył nowe horyzonty i wprowadził do filozofji nowy czynnik w postaci nie docenianej myśli indyjskiej, a przez to otworzył drogę, która prowadzi od nirwany do Chrystusa, od pesymizmu do chrześcijaństwa... Zdziechowski uznaje podział ludzi przez Secrétana na modlących się i nie: „módlmy się — mówi ten myśliciel — bo życie nasze potrzebuje odrodzenia, a serce pokarmu...“ „Kościół katolicki jednak, przeniknięty duchem państwowości rzymskiej, wymagający wiary ślepej i bezwzględnej (?!), wywołał u ludzi głębokiego rozumu i żarliwości wiary (?) dążność do uwspółcześnienia Kościoła, do uczynienia go elastyczniejszym, objawiło się to z niepospolitą siłą w modernizmie katolickim, z któ-

[1]) Podkreślenia nasze. — Dop. autora.

rym sympatyzuje Zdziechowski. Dokonano rewolucji moralnej, zaczęto szukać Boga nie w świecie, a w sobie, uznano, iż „wymowniej niż gwiaździste niebo, mówi o Bogu sumienie“. Kardynał Newman, właściwy twórca tego prądu katolickiego (!), stawiał po nad wszystko prymat sumienia, przed dogmatem umieszczał wiarę głęboką, indywidualną. U nas romantycy i mistycy z Towiańskim na czele reprezentowali te wzniosłe hasła. ...Ludność, znękana wojną, walką klas, zmaterjalizowana i pogrążona w walki szalejących nacjonalizmów i nihilistycznego komunizmu, w upadku moralnym i materjalnym, konkluduje rektor Zdziechowski, — tęskni za ideałem uniwersalistycznym średniowiecza, czemu dał wyraz niedawno Berdjajew“.

Że p. Zdziechowski przejął się niestety doktryną modernistów, o tem wiedzieliśmy już od dawna, kiedy wydał swą książkę p. n. „Pesymizm, romantyzm, a podstawy chrześcijaństwa“ (Kraków, 1914, dwa tomy), którą ocenił niekorzystnie, ale zgodnie z nauką katolicką O. Woroniecki w „Miesięczniku Kat. i Wych.“ z r. 1916 (str. 208 nn., 283 nn. 362 nn). Szkoda, że ta recenzja światłego teologa nie przemówiła widocznie do przekonania p. Zdziechowskiemu, bo znowu powtarza, że Kościół „żąda wiary ślepej i bezwzględnej“ i przyznaje słuszność modernistom, których wątpliwości i twierdzenia godzą w same podstawy chrześcijaństwa. Nauka Kościoła nie może być „elastyczną“ t. zn., że nie może zmieniać się z postępem czasu i naginać do wymagań racjonalistów; — dogmaty jego muszą pozostać niewzruszonymi, bo w nich wyrażone są prawdy niezmienne i wieczne, których żadne zachcianki ludzkie nie mogą przeinaczyć. Dlatego też Kościół musi żądać wiary w zlecone mu przez Chrystusa posłannictwo („Kto was słucha, mnie słucha“ itd.), lecz ta wiara nie jest bynajmniej „ślepą“ i bezmyślną: kto przeczyta bez uprzedzeń choćby jedno dobre dzieło apologetyczne, jak np. Mausbacha „Religion, Christentum, Kirche“, przekona się, jak zgodne z rozumem są jej podwaliny. Historja zresztą wszystkich herezji, a także modernizmu, dowodzi najwymowniej, jak dalece było potrzebne ustanowienie Kościoła dla ludzkości.

Myli się także niewątpliwie p. Zdziechowski, gdy twierdzi, zgodnie z modernistami, że „właściwym twórcą“ ich doktryny był kardynał Newman, bo „przed dogmatem umieszczał wiarę indywidualną“! — Jakże to? Więc Newman nie przyjmował — podobnie jak Luter i inni heretycy — dogmatów Kościoła, tylko miał swoją własną wiarę „indywidualną“? I na tem nie poznali się teologowie rzymscy, a nawet sami papieże i nie umieścili jego dzieł na Indeksie? — Tego nikt nie przypuści, kto zapoznał się dokładniej z nauką katolicką. Prawdą jest tylko, że niektórym wyrażeniom Newmana trzeba wytknąć pewną niejasność i nieścisłość, ale z modernizmem nie ma on nic wspólnego.

Nie sądzę też, że trzeba jeszcze dziś obszernie rozwodzić się nad rzekomemi „objawieniami“ Towiańskiego. Trzeba się tylko dziwić, że są jeszcze ludzie uczeni, którzy dotąd ulegają urokowi tego samozwańczego „apostoła“ nowej wiary, których ani oczywista niedorzeczność wielu jego pomysłów[1]), ani jego nie spełnione proroctwa, ani jego listy do Mikołaja I, do Rothschilda etc. etc. nie zachwiały w przekonaniu, że przecież trzeba mu przyznać wielkie znaczenie dla rozwoju religji.

Wkońcu chwali p. Zdziechowski pogląd historjozoficzny Rosjanina Berdjajewa[1]), który także nie zgadza się z Kościołem katolickim, chociaż jest wielbicielem średniowiecza i uznaje wielkie zasługi, położone przez katolicyzm około rozwoju ówczesnej kultury, a nawet spodziewa się, że w następnej epoce dziejów odrodzi się na nowo średniowiecze. Ale ten jego pogląd jest bardzo niejasny i zakrawa na utopję: według niego nie mogła urzeczywistnić się „idea średniowieczna teokracji z powodu tkwiących w niej sprzeczności wewnętrznych“ i dlatego, że miała być urzeczywistnioną „przymusowo“[2]). W świecie katolickim miała być według niego „natura ludzka pogwałcona“ i słusznie przeciw temu wystąpiła reformacja[3]). Religja ma na nowo „przeobrazić życie ludzkości“[4]), ale Berdjajew nie spodziewa się, że to zdziała Kościół katolicki: — raczej można wnosić z ostatnich zdań jego książki, że do tego powołana jest Rosja.

X. A. P.

Sprawy religijne.

Młodzież polska w hołdzie św. Stanisławowi. Komitet Zjazdu Katolickiego otrzymał piękny dokument świadczący o czci młodzieży Polskiej dla swego Patrona św. Stanisława Kostki. Jest nim wielka księga zawierająca podpisy tysięcy młodzieży szkolnej i akademickiej pod deklaracją rozpoczynającą się od słów, że „Polska młodzież, otrzymawszy w spadku po przodkach najcenniejszy skarb wiary katolickiej, nie wstydzi się Ewangelji i pragnie stać mężnie przy Kościele katolickim“. Podpisy nadesłały uczelnie ze wszystkich stron kraju, widzimy więc uniwersytety we Lwowie, Krakowie, Poznaniu i Warszawie, obok szkół i gimnazjów w całej Rzeczpospolitej Polskiej.

W sprawie Zjazdu w Rostkowie na uroczystości św. Stanisława Kostki. W roku bieżącym, jako w 200-letnią rocznicę kanonizacji Wielkiego Orędownika Polski, Młodzieniaszka z Rostkowa rodem, św. Stanisława Kostki, specjalny Komitet miasta Przasnysza, działający w łączności z Komitetem głównym: Warszawa, ul. Miodowa, 17, organizuje wielką, ogólno-polską manifestację, ku czci Św. Stanisława Kostki przez przeniesienie Jego relikwji z fary Przasnyskiej, gdzie był chrzczony, do Rostkowa, odległego o 5 klm od Przasnysza, gdzie urodził się w roku 1550. Uroczystości te rozpoczynają się dnia 28 sierpnia r. b. o godzinie 4 po południu, kończą się po południu dnia 29 sierpnia r. b. Zgłoszenia na tę uroczystość przyjmuje Komitet Przasnyski Uroczystości Rostkowskich, zapewniając organizacjom, wycieczkom i poszczególnym delegacjom możliwe noclegi i uprzystępnione pożywienie. Delegacje proszone są o przybywanie ze swojemi sztandarami, a nawet orkiestrą. Delegacje zechcą być przybrane w swoje odznaki.

Zgłoszenia prosimy nadsyłać od dnia 15 lipca do dnia 15 sierpnia 1926 roku pod adresem: Prza-

[1]) Zapewniał on np., że Nelson po śmierci „przeszedł w konia i że wszystkich Anglików mniej więcej (!) podobny los czeka“ (por. Kallenbacha „Towianizm na tle historycznem“ z „Przegl. Powsz.“ za luty r. b. str. 201 nn. — Cenna ta bardzo rozprawa, zawierająca dużo rzeczy nowych, wyszła już także w osobnej odbitce).

[1]) „Der Sinn der Geschichte. Versuch einer Philosophie des Menschengeschickes“. Darmstadt. Reichl. 1925. Por. nr. 23, „Gaz. Kośc.“ z r. b. str. 273.

[2]) Ib. str. 178.

[3]) Ib. str. 199.

[4]) Ib. str. 304.

snyski Komitet Uroczystości Rostkowskich — Burmistrz Stefan Ławrowski — Przasnysz — Magistrat.

Komitet udziela wszelkich objaśnień w sprawie rzeczonych uroczystości. Dojazd do Przasnysza koleją Ciechanów lub Mława, poczem kolejką lub samochodem. Uczestnicy Uroczystości Rostkowskich będą w drodze powrotnej korzystali ze zniżki kolejowej.

Inne pisma stolicy i prowincji prosimy o przedruk niniejszego.

Przasnysz, dnia 5 lipca 1926 r.

Przasnyski Komitet Uroczystości Rostkowskich
Prezes: *Kazimierz Czarnowski.* Sekretarz: *Stefan Ławrowski.*

Z Francji. Zasiłki dla rodzin robotników. Od czasów wojny ostatniej zaczęto we Francji przychodzić z pomocą materjalną rodzinom robotników, w stosunku do liczby ich dziatwy. Rozpoczęli tę akcję dobroczynną (która i u nas powinnaby znaleźć wielu naśladowców) dwaj przemysłowcy katoliccy w Grenoble i Rouen, Romanet i Deschamps. System ten rozpowszechnił się w kraju i wszyscy ludzie rozumni tam dziś zgadzają się na to, że on jest zgodny z zasadami sprawiedliwości i solidarności społecznej. Daty, dostarczone przez szósty kongres członków tych „Allocations familiales", który odbył się w Nicei, dowodzą, że instytucja ta rozwija się szybko i stale.

W r. 1925 liczono w przemyśle 176 kas, do których zapisano 11.200 fabryk, a które rozdzieliły pomiędzy 1,210.000 robotników 160 miljonów franków tytułem zasiłków. W r. 1926 wzrosła liczba kas do 195, fabryk zapisanych do 14.000, a robotników do 1,300.000. Zasiłki zaś miesięczne wynoszą przeciętnie: dla jednego dziecka 25 franków, dla dwóch 63, dla trzech 109, dla czterech 240, dla pięciu 318.

Jeżeli rozwój tej instytucji będzie i w przyszłych latach równie pomyślny, będą mogli z czasem wszyscy robotnicy z niej wydatnie korzystać.

Napad na procesję Bożego Ciała w Livorno. Dotychczasowa działalność obecnego rządu włoskiego dowodzi dość wyraźnie, że on uważa słusznie za swoje zadanie obronę Kościoła i jego wolności przeciw zamachom jego nieprzyjaciół. To też w tym roku procesje Bożego Ciała odbywały się bez przeszkody w całym kraju z wyjątkiem miasta Livorno, gdzie jakaś banda zakłóciła procesję, rozpędzając dzieci, zmuszając kapelę do zagrania hymnu faszystów i t. d. Policja zaś miejscowa nie zajęła się wcale przywróceniem porządku i ujęciem napastników. Słusznie więc żądają katolicy wyjaśnienia sprawy i przykładnego ukarania winnych, którzy mieli na sobie odznaki partji rządzącej.

Z Rzymu. Nowe muzeum. Z różnych już stron wyrażono życzenie, żeby Ojciec św. raczył zachować wystawę misyjną, urządzoną w roku jubileuszowym w ogrodach watykańskich i zwiedzaną przez setki tysięcy pielgrzymów i samych Rzymian z wielkim pożytkiem i zbudowaniem — jako stałe muzeum. Otóż przed kilkunastu dniami rozporządził Ojciec św., żeby z materjału na wystawie zgromadzonego i ofiarowanego mu na własność, zuczyniono wybór stosowny, żeby go uporządkowano i preniesiono do Lateranu, gdzie go będą mogły oglądać i przyszłe pokolenia i zapoznać się bliżej z dobroczynną działalnością misjonarzy. Kierownictwo naukowe tego muzeum poruczył Ojciec św. O. Wilhelmowi Schmidtowi, z kongregacji Verbi Divini, który zdobył już zasłużoną sławę jako misjonarz i uczony badacz w dziedzinie etnologji.

Życie katolickie w stolicy Jugosławji. Żyje tam obecnie 15 tysięcy katolików, nie mających własnego kościoła dość obszernego, tylko kaplicę byłego ambasadora austrjackiego, która ma być powiększona. Nadto zbiera się fundusze na budowę wspaniałej katedry (arcybiskupem jest Mons. Rodicz, Franciszkanin). Asumpcjoniści francuscy zbudowali na jednem z przedmieść

Prorok upadku Zachodu.

W ostatnich latach wywołał dość wielki rozgłos, szczególnie w Niemczech, Oswald Spengler książką swoją p. n. „Der Untergang des Abendlandes. Umrisse einer Morphologie der Weltgeschichte". Tom pierwszy wyszedł w r. 1920 (XV i 615 stron), — drugi w r. 1922 (VII i 635 str. München. Beck). Jest to nowa historjozofja, pełna poglądów śmiałych i oryginalnych, które jednak nie mogą — po największej części — ostać się wobec zdrowej filozofji, które też wielu myślicieli i w Niemczech i we Francji i w innych krajach poddało krytyce ujemnej. Uczynił to i p. Fauconnet, profesor literatury niemieckiej uniwersytetu w Poitiers, w sposób umiarkowany i prawdziwie naukowy [1]). Książka jego oświetla wybornie dziwaczne i trudne do zrozumienia wymysły Spenglera; — warto więc zapoznać się z jej osnową.

Spengler chciał zbogacić literaturę czemś całkiem nowem, co nazwał „morfologją historji powszechnej". Niełatwo określić dokładnie znaczenie tego wyrazu: Spengler nie uznaje wielu prawd zasadniczych, przyjętych przez filozofję chrześcijańską. Według niego nie istnieje na ziemi jedna ludzkość i jedna kultura, która rozwija się stopniowo i dąży do jakiegoś celu ostatecznego, — ale są różne kultury podobne do organizmów roślinnych i zwierzęcych. Każda ma własną indywidualność i własny cel sama w sobie; nie istnieje dla nich żadna celowość „transcendentalna", wyznaczona przez Boga. One są podobne do kwiatów polnych, rozwijają się i więdną jak kwiaty; każda musi po pewnym czasie upaść i umrzeć. Każda ma swój czas trwania określony tj. około tysiąca lat, w którym dadzą się rozróżnić zawsze cztery fazy, trwające po dwa lub trzy stulecia: fazy dziecięctwa, młodości, dojrzałości i starości [1]).

Każda ma swą własną budowę, swój kształt (μορφή), ale też widoczne są między niemi pewne podobieństwa („homologje"), jak np. między epopeją Homerową a germańską, między buddyzmem a stoicyzmem rzymskim, między zdobyczami Aleksandra i Napoleona. Ale Spengler przytacza też inne przykłady, które musimy uznać za fantastyczne: zestawia on np. rzeźbę grecką z muzyką instrumentalną Zachodu.

Dużo światła mają rzucać na dzieje każdej kultury (według Spenglera) biografje wielkich ludzi, bo w ich żywotach powtarzają się fazy tych kultur, do których należą (I, str. 159). W życiu np. Goethego odbija się niejako w minjaturze historja naszej kultury zachodniej: grał on rolę Parsifala, gdy rzucał na papier pierwsze fragmenty Fausta, rolę Hamleta,

[1]) André Fauconnet. Un philosophe allemand contemporain. Oswald Spengler (Le prophète dudéclin de l'occident). Paris. Alcan. 1925. (Str. 263).

[1]) „Der Untergang des Abendlandes" I, str. 158 nn.

kościółek pod wezwaniem N. Panny, a Siostry Wniebowzięcia założyły przy nim pensjonat francuski. Nadto Franciszkanie postanowili zbudować w mieście nowy klasztor, ażeby zaradzić poniekąd brakowi duchowieństwa. W szkołach powszechnych i średnich jest po nad 700 chłopców, którzy nie mają regularnej nauki religji, dla braku katechetów.

Wkrótce ma zacząć wychodzić pismo p. t. „Glasnik katolicke Crkve u Beogradu", najpierw jako miesięcznik, a później jako dwutygodnik. (Oss. Rom.)

Prześladowanie Kościoła w Meksyku[1]. Już od szeregu lat wzięły w tym nieszczęśliwym kraju górę prądy wrogie religji, czego dowodzi najlepiej konstytucja, uchwalona tam w r. 1917, po zwycięstwie jenerała Carranzy. Mówi ona wprawdzie o „wolności" wyznania, prasy, nauczania, zgromadzeń i t. d., ale zarazem przyznaje państwu własność wszystkich kościołów, szkół i szpitali, a kapłanów poddaje zupełnie władzom państwowym, które określają maximum ich liczby, nie pozwalają im nauczać w szkołach, ani krytykować konstytucji ni działalności władz, ani publicznie, ani nawet na zebraniach prywatnych. Wszelkie stronnictwa polityczne o charakterze wyznaniowym są przez konstytucję zakazane itd. Rzecz naturalna, że postanowienia te i zakazy musiały wielokrotnie wywoływać starcia na tle religijnem, bo duchowieństwo nie mogło im ulegać w milczeniu. Walka jednak, która tam zawrzała w ostatniem półroczu, przybrała rozmiary dotąd nie znane, bo rządy państwa dostały się w ręce zaciekłego wroga chrześcijaństwa, wielbiciela Trockiego i Lenina: jest nim były nauczyciel gimnazjalny Plutarch Eljasz Calles. Jak daleko człowiek ten posuwa się w swojem bezprawiu, o tem świadczy fakt następujący: dnia 21 lutego 1925 wtargnęła w nocy do probostwa przy kościele „La Soledad" w Meksyku banda złożona z setki ludzi uzbrojonych, z dwoma eksksiężmi na czele i wprowadziła w „imieniu suwerennego ludu" jako nowego proboszcza X. Monje'go, proboszcza zaś prawowitego X. Silvę wyrzucono spętanego na ulicę. Pokazało się, że rząd stał po stronie gwałtowników i na drugi dzień kazał wyprzeć z kościoła liczną rzeszę wiernych, która nie chciała przyjąć księdza intruza.

Wprawdzie X. Monje upokorzył się za kilka dni i wyjechał do Rzymu na pokutę, ale następcą jego zamianował eksksiądz Perez, zwany przez Callesa „patrjarchą katolicko-apostolskiego kościoła meksykańskiego", proboszczem X. Gomes'a. Arcybiskup w Meksyku X. Mara y del Rio ogłosił list pasterski, potępiający owych eksksięży i rzucający interdykt na kościół La Soledad. I w innych stanach republiki rozpoczęło się prześladowanie. Na podstawie artykułu konstytucji, który postanawia, że tylko rodowici Meksykańczycy mogą otrzymywać tam święcenia kapłańskie i spełniać obowiązki duchowne, zamknięto niektóre klasztory i wygnano z kraju zakonników i zakonnice. W stanie Tabasco wydano rozporządzenie, że księży ma tam pozostać tylko trzech, chociaż diecezja liczy 180.000 dusz, — a i tym trzem nie pozwala się celebrować ani sprawować sakramentów i pozamykano kościoły. Wygnano też Delegata Apost. Mons. Caruana. Przeciw temu zaprotestowali uroczyście wszyscy biskupi meksykańscy, wszystkie stowarzyszenia katolickie (Liga narodowa obrony wolności religijnej, Związek niewiast katolickich, Rycerze Kolumba, Stow. katol. młodzieży meksykańskiej, Stow. rodziców katolickich, — protesty te ogłosił Osserv. Rom.), ale bez skutku. W ostatnich dniach doniosły dzienniki o wybuchu wojny religijnej, o kilkudziesięciu już poległych i rannych.

Ludność katolicka stanowi w Meksyku większość przeważającą: na początku wieku 20. było tam 12,400.000 wiernych, 7 arcybiskupów, 21 biskupów i 1 Delegat

[1]) Por. „Roczniki katolickie" X. N. Cieszyńskiego na r. 1926, str. 18 nn.

---

gdy pisał część pierwszą, rolę człowieka dzisiejszego, gdy kończył swój poemat (?).

A dalej historyk kultury musi posiadać zdaniem Spenglera pewien szczególnego rodzaju „takt fizjognomiczny", tj. powinien odgadywać intuicyjnie z pewnych rysów znamiennych tej lub owej epoki działające w niej czynniki i pokrewieństwa duchowe, ukryte przed okiem zwyczajnych śmiertelników! Co więcej, historyk nie powinien być tylko rozumnym badaczem faktów i związków między nimi zachodzących: on powinien być raczej poetą: „Natur soll man wissenschaftlich traktieren, über Geschichte soll man dichten" (I, str. 139). Prawdziwie zdumiewające jest to twierdzenie w ustach filozofa i historyka! — Gdzież więc mamy szukać prawdy historycznej, jeżeli fantazja poety może ją przekształcać według swych upodobań? To też dziwne bardzo rzeczy znajdujemy w książce Spenglera. Ciekawy jest jego „synchronizm". Zestawiając np. dzieje kultury greckiej z dziejami naszej, zachodniej, odkrywa on tę „prawdę", że filozofowie, którzy byli poprzednikami Sokratesa, żyli w porze „letniej" owej kultury (w. VI i V przed Chryst.) i dlatego może jego „morfologja historji" uważać ich ze swego stanowiska za „współczesnych" Galileusza, Descartes'a, Bacona i Leibnitza, bo ci należą do naszego „lata" (w. XVI i XVII). Platon i Aristoteles żyli w „jesieni" greckiej, więc nazywa ich współczesnymi Goethego, Kanta, Schellinga, Fichtego i Hegla. Potem przyszła „zima", która miała w Grecji Epikura i Zenona, a w Niemczech Schopenhauera i Nietzschego. A wreszcie stoicyzm grecko-rzymski, który oznacza koniec kultury greckiej, jest współczesny doktrynom socjalistycznym, które szerzą się w Europie od ostatnich lat w. 19-go. Nasza bowiem kultura ma się niewątpliwie ku końcowi: „Jesteśmy organizmem starym, w okresie starczej sklerozy" (u Fauconnet'a na str. 241), bo wyludniają się wsie nasze, bo miasta ogromne pochłaniają siły żywotne społeczeństwa, a kosmopolityzm tych miast zapowiada powrót do stanu pierwotnego. Dlatego też kultura nasza przestaje być „metafizycznie twórczą". Filozofja odwraca się od wielkich zagadnień, jak początek wszechrzeczy, cel ostateczny człowieka itd., aby zajmować się faktami społecznymi, wyrzeka się zbadania tajemnicy przyrody, — nie mamy już genjuszów ani ideałów itd.

Czy jednak te sądy i przepowiednie pesymistyczne Spenglera dadzą się uzasadnić w sposób przekonywający? — Czyż nie przemawiają przeciwko nim liczne fakta i objawy zdrowe w krajach europejskich? Ale Spengler nie chce widzieć tego wszystkiego, co nie zgadza się z jego poglądami i uprzedzeniami. I tak nie uznaje on zbawczej potęgi religji Chrystusowej, o której ma wyobrażenie całkiem fałszywe. Zarzuca on katolicyzmowi bigoterję, fanatyzm, nietolerancję, strach przed herezją, fatalizm, upodobanie w przepychu zewnętrznym kultu, trzymanie się namiętne „litery, która zabija ducha". Reformacja podjęła ideę zawsze żywotną Kościoła powszechnego, ale „zastąpiła literę duchem, który ożywia" (?!). Chrześcijaństwo pierwotne

Apostolski. Stowarzyszenia jednak katolickie mają stosunkowo niewielką liczbę członków: Rycerzy Kolumba jest 5,300; stow. młodzieży katol. nie ma więcej jak 6—7.000 członków; konfederacja robotników katol. 27,000.

Dnia 1-go b. m. miała wejść w życie nowa ustawa, wymyślona przez Callesa, przeprowadzająca rozdział państwa od Kościoła, usuwająca zupełnie religję ze szkół itp. W odpowiedzi na tę uchwałę episkopat kazał księżom powstrzymywać się teraz od spełniania funkcji religijnych w kościołach, dlatego, że nowa konstytucja czyni spełnianie tych funkcji zawisłem od pozwolenia władz świeckich.

Beatyfikacja Służebnicy Bożej Łucji Filippini. Dnia 13 czerwca r. b. zaliczył Ojciec św. w poczet Błogosławionych niewiastę nadzwyczajnych cnót i zasług, o której jednak u nas mało kto przedtem coś słyszał, Bł. Łucja Filippini urodziła się 13 stycznia 1672 r. w Corneto Tarquinia. Od lat najwcześniejszych odznaczała się nadzwyczajną pokorą, umartwieniem i miłością Boga i bliźniego i takie czyniła postępy w pobożności i nauce religji, że gdy skończyła dopiero dziesiąty rok życia, polecił jej proboszcz miejscowy nauczanie innych dziewczątek katechizmu. Czyniła to z takiem namaszczeniem i zapałem, a zarazem tak przystępnie, że poruszała do głębi dusze swych małych słuchaczek. Gdy więc sławny kardynał Barbarigo, biskup w Montefiascone, przysłuchał się w czasie wizytacji w Corneto jej nauczaniu, poznał odrazu, że Opatrzność powołała ją do spełnienia wielkiego posłannictwa i oddał ją na wychowanie do klasztoru św. Klary w Montefiascone, a później powierzył jej kierownictwo „Szkół pobożnych" w swojej diecezji. Zadanie to spełniała Łucja z całem poświęceniem i praca jej przynosiła zdumiewające wszystkich owoce w różnych miejscowościach. Dowiedziawszy się o tem od kardynała Barbarigo, wezwał ją papież Klemens XI do Rzymu, gdzie założyła pierwszą swą szkołę w r. 1707, a liczba jej uczenic wzrosła bardzo szybko. Najgorliwsze prowadziła każdej soboty do szpitali, gdzie usługiwały ubogim niewiastom chorym i ćwiczyły się w pokorze i miłości chrześcijańskiej. Wtedy już zaczęto ją nazywać w Rzymie powszechnie „Maestra Santa". Założyła też w wielu innych miastach swoje szkoły i wszędzie rozwijała podziwienia godną działalność Ale Bóg zsyłał jej także ciężkie krzyże i doświadczenia: doznawała lekceważenia, obelg i oszczerstw, a nawet oskarżono ją kilka razy przed trybunałem św. Officium jako zwolenniczkę — rzekomo — Molinosa. We wszystkich jednak tych przeciwnościach zachowywała zawsze spokój i pogodę duszy i dziękowała Bogu za te cierpienia, równie jak też za bolesną chorobę piersiową, którą przez pięć lat musiała znosić, powtarzając często akty strzeliste: „Panie, dziękuję Ci! Panie, miej miłosierdzie nademną!" i wzywając swe córki, żeby jej pomagały śpiewać: „Te Deum".

Oddała czystą duszę Bogu 25 marca 1732, z radosnym uśmiechem na ustach w samo południe, gdy wierni odmawiali „Anioł Pański". Kilka dni przedtem powiedziała jednej ze swych córek duchownych, że ten sam Anioł, który zwiastował Najśw. Pannie Wcielenie Słowa, uwiadomił ją, że w tym dniu pójdzie do nieba.

Kurja w Montefiascone rozpoczęła proces beatyfikacyjny w r. 1909. Pius XI stwierdził heroizm jej cnót 23 list. 1924 a cuda, za jej przyczyną spełnione 21 marca 1926. Cudownych uzdrowień doznały: Ewelina Palazzesi (1-go stycznia 1911), Dezdemona Ranelletti (1-go stycznia 1920) i Dominika Caciolo (23 czerwca 1912).

Zgromadzenie Nauczycielek Pobożnych („M a e s t r e P i e F i l i p p i n i") ma swój dom główny w Rzymie, a domy filjalne tamże i w niektórych prowincjach włoskich i w Ameryce. *(Oss. Rom.)*

Proces kanoniczny. W niedługim czasie odbędzie się pierwszy w Polsce w myśl art. XX Konkordatu formalny proces kanoniczny przeciwko X. dr. Włodzimie-

---

uważa on za wytwór kultury a r a b s k i e j czyli „m a g i c z n e j". Kultura zaś zachodnia wytworzyła „katolicyzm germański" (dopiero w okresie od r. 900—1200, tj. w swej pierwszej epoce „wiosennej": nie istniał więc jeszcze wcale katolicyzm od r. 300—900!). — Zresztą dla niego nie istnieje ż a d n a p r a w d a w i e k u i s t a, n i e z m i e n n a, p r a w d a s a m a w s o b i e. On głosi „relatywizm historyczny". To, co nazywamy „prawdą", może być tylko prawdą względną, przyjętą w pewnej epoce przez ludzkość: ile j e s t k u l t u r, t y l e r ó ż n y c h p o j ę ć p r a w d y i b ł ę d u. Jego własna religja jest filozofją mistyczną szczególnego rodzaju: jest to religja Fausta i tegoż twórcy, Goethego, nieokreślona, nie uznająca żadnych dogmatów, żadnych pojęć logicznych. „Kiedy się mówi o logice jakiejś melodji, jakiejś grupy plastycznej, jakiegoś poematu, mówi się o l o g i c e, t k w i ą c e j w e w s z y s t k i c h r e l i g j a c h". Ta „logika" godzi predestynację z łaską, wysiłek z odpoczynkiem, walki ludzkie z pokojem Bożym. Ale nie trzeba o niej myśleć, trzeba ją przeżywać, bo życie „drwi sobie z tego, co myśli się o niem" (Fauconnet str. 127).

Dlatego też Spengler nie chce uwzględniać faktu, że katolicyzm odradza się na nowo i rozwija swą dobroczynną działalność w jego własnej ojczyźnie, we Francji, we Włoszech, w Anglji, Ameryce i w innych krajach; — nie uwzględnia też najnowszych dzieł filozoficznych, poetycznych i innych, które nie dorównują wprawdzie utworom genjalnym dawniejszym, ale mają niewątpliwie wartość wybitną i nie dowodzą bynajmniej, że ludzkość europejska zapadła już na „uwiąd starczy" i nie może zdobyć się już na nic dobrego i pięknego. Nie widzi on nic dodatniego we Francji, Anglji, Hiszpanji, we Włoszech, — tylko jeszcze po duchu p r u s k i m spodziewa się czegoś, co zasługiwać będzie na uznanie i podźwignie jego ojczyznę z jej głębokiego upadku.

Bo oto własnym jego przewidywaniom pesymistycznym i tezom zaprzecza to, co napisał już po wydaniu wielkiego dzieła swego o „odbudowaniu państwa niemieckiego" [1]). Wzywa on tu stanowczo rodaków swoich do reform daleko sięgających i obliczonych na długi szereg lat, które mają zapewnić Prusom nowy okres rozkwitu i potęgi. Te jego projekty są godne uwagi, choć także poniekąd, — jak jego filozofja historji, — dziwaczne i utopijne. Według niego mają Prusy urzeczywistnić w sposób jak najdoskonalszy program s o c j a l i z m u p a ń s t w o w e g o, a zarazem i m p e r j a l i z m u i n a c j o n a l i z m u. Mają one przeprowadzić wszelkie konieczne reformy w dziedzinie gospodarczej, zapewnić z jednej strony robotnikom płace wystarczające na życie, a z drugiej strony pracodawcom odpowiednie oprocentowanie ich kapitałów. Robotnicy powinni być świadomi swej solidarności gospodarczej z klasami rządzącemi i płacić chętnie podatki, wiedząc, że one są potrzebne dla dobra państwa i ich własnego.

[1]) „Neubau des deutschen Reiches" (München. Beck 1924, 104 stron). Por. też jego broszurę „Preussentum und Sozialismus" (tamże 1922. Stron 99).

rzowi Pellichowi, grecko-katolickiemu proboszczowi w Radziechowie. Proces kanoniczny zostanie na tej podstawie wytoczony wymienionemu księdzu, iż uprawiał on od pięciu lat na terenie Wschodniej Małopolski działalność antypaństwową, za co już był wielokrotnie karany. Min. wyznań relig. i ośw. publ. zwróciło się obecnie do metropolity Szeptyckiego z żądaniem, aby usunął od sprawowania obowiązków kościelnych X. Pellicha. Sprawa budzi powszechne zainteresowanie.

Rumunja przed podpisaniem Konkordatu. Już od 2 lat toczą się między rządem rumuńskim a Watykanem rokowania w sprawie konkordatu, dotychczas jednak nie można było dojść do porozumienia z powodu negatywnego stanowiska liberałów w tej sprawie. Obecnie jednak sądzi się, iż konkordat zostanie wkrótce podpisany, bowiem premjer Averescu, który jest stanowczym zwolennikiem konkordatu, zamierza sprawę tę pomimo protestu liberałów definitywnie załatwić. Za podpisaniem konkordatu wypowiedział się również król Ferdynand, który podczas swej planowanej podróży do Włoch zamierza złożyć wizytę nie tylko w Kwirynale, lecz i w Watykanie. Natomiast przeciwnikiem konkordatu jest obecny minister oświaty i wyznań religijnych, który uważa, że konkordat osłabiłby pozycję prawosławnych w Rumunji, szczególnie zaś w Siedmiogrodzie.

Generałem OO. Zmartwychwstańców został obecnie X. Jakób Jagałła, przez szereg lat były przełożony Zakładu OO. Zmartwychwstańców we Lwowie, gdzie dzięki wysokim walorom umysłu i serca zjednał sobie w szerokich sferach ogólne poważanie. O. Jagałła w ostatnich latach pełnił obowiązki rektora Kollegium Polskiego w Rzymie i tu licznym pielgrzymkom polskim, przybywającym zwłaszcza w roku jubileuszowym, spieszył z pomocą i był ich wielce zapobiegliwym i niezrównanym patronem na terenie rzymskim.

Nekrologja.

Ś. p. X. Mieczysław Śliwak.

Dnia 13 czerwca b. r. zmarł w Brzozdowcach, w miejscu swojem rodzinnem i spoczął na tamtejszym cmentarzu, tuż obok matki swojej, śp. X. Mieczysław Śliwak. Urodził się r. 1872, święcenia kapłańskie otrzymał r. 1898, był w kilku parafjach (w Buczaczu, Mikulińcach) wikarym, następnie w Stryju katechetą przy szkołach powszechnych, gdzie przepędził główną część swego życia i gdzie pozostawił piękną pamiątkę po sobie, kościółek SS. Serafitek. Ostatnie lata spędził jako katecheta szkoły wydziałowej we Lwowie. W ostatnich miesiącach przed śmiercią przeszedł w stały stan spoczynku, a już tylko na 2 lub 3 tygodnie przed zgonem powrócił do rodzinnych Brzozdowiec, aby tam dokończyć życia.

X. Śliwak był niezawodnie jednym z bardzo zdolnych i inteligentnych księży, ale nie rozwijał tych zdolności na terenie zawodowej pracy katechetycznej. Próbował i na tem polu sił swoich, zajmował się już we Lwowie nową metodą uczenia katechizmu, miał na ten temat w kole katechetów lwowskich raz odczyt naukowy. Czuł jednak popęd silny w stronę zajęć praktycznych, w kierunku organizowania rozmaitych przedsiębiorstw, rozmaitych instytucyj. Takim był w Mikulińcach, takim w Stryju, takim też we Lwowie. Organizował handel, kasy pożyczkowe, nowe przedsiębiorstwa. Dzięki tym właśnie praktycznym zdolnościom przeprowadził i doprowadził szczęśliwie do końca dzieło duże, kościół mianowicie SS. Serafitek w Stryju, o którym wyżej już wspomniałem. Będzie to trwała po nim tam pamiątka, będzie to tytuł do wdzięczności i długiej po nim pamięci.

Praca natomiast w przedsiębiorstwach handlowych i kupieckich, choć, jak w Mikulińcach, a po części i we

---

W a l k a o p ł a c e jest jednym z najbardziej pożałowania godnych czynników rozstroju. Państwo powinno samo wyznaczać płace sprawiedliwe i własną powagą rozstrzygać spory powstające między pracodawcami i robotnikami o ich wysokość. Pragnie też Spengler założenia b a n k u państwowego[1]), któryby rozdzielał między robotników płace, z uwzględnieniem ich lat służby, ich ciężarów rodzinnych, a przedewszystkiem w y d a t n o ś c i ich pracy. Wtedy będzie robotnik uważał się za sługę, współpracownika, za funkcjonarjusza państwa.

Urzędnikom swoim ma państwo zapewnić utrzymanie odpowiednie ich godności i trudnym ich obowiązkom: żadna oszczędność nie jest tu na miejscu. Ale też powinno od nich żądać gorliwej i wydatnej pracy, a nieudolnych i niesumiennych usuwać b e z e m e r y t u r y. Taka organizacja państwa i tacy urzędnicy uczynią je potężnem, nowem „imperium romanum“: Spengler przemawia stanowczo za przywróceniem monarchji i oddaniem na nowo berła H o h e n z o l l e r n o m, bo oni państwo pruskie stworzyli, — ich ideę „ma ono wcielić w życie“[2]).

Z tego już widzimy, że filozof ten niewiele się nauczył z historji lat ostatnich: wszakże właśnie ogromne błędy Wilhelma II, jego pycha, zarozumiałość, jego despotyzm bezwzględny, jego protestancka zaciekłość i ciasnota umysłowa doprowadziły cesarstwo niemieckie do sromotnego upadku i spowodowały, że naród wolał mu nadać ustrój republikański. Ale o tem Spengler nic nie chce wiedzieć i spodziewa się, że monarchja „socjalistyczna“, zreformowana według jego planów, zapanuje na nowo w Europie pod berłem tej samej dynastji, — co zresztą pozostaje w dziwnej sprzeczności z jego zapewnieniem, że cała kultura i mądrość Zachodu — a więc i Niemiec skazana jest na zagładę, która musi nastąpić już w najbliższym czasie! — Ale takich sprzeczności jest pełno w jego pismach, a zwłaszcza w jego dziele głównem i najsławniejszem.

Warto tu jeszcze przytoczyć inną, oryginalną fantazję autora:

Porównywa on często rozwój kultury zachodniej z f u g ą muzykalną i z kontrapunktem. Podobnie jak we fudze do jednego, głównego tematu przyłącza się drugi, który go powtarza, naśladuje, rozszerza, skraca lub odwraca; i tak oba tematy brzmią obok siebie, a łączy je sztuka t. zw. „kontrapunktu“, usuwając dysonanse. Podobnie brzmią niejako w duszach narodów europejskich te same tematy muzykalne, łącząc się ze sobą, ale tak, że starsze grą swoją wyprzedzają młodsze, które przyczepiają się do nich później. Jedne już kończą swą muzykę, bo zestarzały się i podupadły całkiem (jak Hiszpanja); — inne są jeszcze młode i pełne życia, więc mogą jeszcze coś zdziałać i wybitną odegrać rolę (co jednak sprzeciwia się poniekąd przepowiedni Spenglera o rychłej śmierci całej kultury zach.). *X. A. P.*

[1]) Preussentum und Sozialismus, str 77.

[2]) „Der Untergang“ II, 215 nn., 467 nn. „Preussentum und Sozialismus“ str. 88, „Neubau“ 27 (cyt. przez Fauconneta, str. 226).

Lwowie, w celach wybitnie obywatelskich i szlachetnych, a nawet kościeinych, prowadzona, naraża księdza na rozmaite kolizje, na spory. Stało się to także udziałem jego. Ale to nie zmniejsza faktu, że na tem polu oddał niejednokrotnie poważne usługi sprawie publicznej, nie osobistej i nie swej familji, sprawie godziwej. Oddział handlowy Ligi Katolickiej we Lwowie musi mu być wdzięcznym, że w chwili najgorszej objął jego prowadzenie, zreorganizował go i rozwinął, dostarczał stąd funduszów na utrzymanie biura Ligi Katolickiej, na zapomogi dla związku pracownic „Dźwigni“.

Należy też podnieść z wielkiem uznaniem przywiązanie zmarłego do rodziny, a w szczególności wielki szacunek dla ojca, który przy nim chciał spędzić swoje lata ostatnie, i dla matki, obok której spoczął w Brzozdowcach.

Był on wątłego zdrowia od lat młodych, zapadał na chorobę żołądkową już w czasie pierwszych lat kapłaństwa. Wywiązała się z czasem choroba raka. Gdy się poddał operacji, było już zapóźno. Może właśnie choroba, która go żarła, była powodem, że w ostatnich latach pracy szkolnej znalazł się w stosunkach osobiście przykrych, naraził się na zarzuty.

Zmarły miał we Lwowie szerokie koła znajomych, z którymi umiał utrzymywać serdeczne stosunki towarzyskie i koleżeńskie,

Pogrzeb miał w rodzinnych Brzozdowcach bardzo piękny. Pożegnał go w kościele podpisany.

X. Szydelski.

Z listów do Redakcji.

Praca na roli.

Otrzymawszy urlop wypoczynkowy, podzieliłem czas jego trwania na trzy podróże, w celu odwiedzenia bliższej rodziny. Codziennie miałem możność odprawienia mszy św., aż raz stało się inaczej.

Wybrałem się mianowicie do miejscowości X. wieczornym pociągiem, tak, ażeby rano o 8-mej być na miejscu. Istotnie, pociąg bez opóźnienia przywiózł mię tam punktualnie, byłem więc zadowolony, że mszę św. odprawię. Jakież jednak było moje zdziwienie i rozczarowanie, gdym o godz. 8 45 (ó s m a c z t e r d z i e ś c i p i ę ć!) zastał kościół zamknięty. Na szczęście cmentarzem kościelnym przechodził jakiś człowiek, do niego zatem zwróciłem się, prosząc o radę. Niestety, człowiek ów był bezradny, tyle tylko umiał mi powiedzieć, że kościół zwykle o tej porze zamknięty, bo ksiądz proboszcz mając dużo pola, zaraz po mszy św. idzie do żniw.

?!!

A teraz obrazek z dawnego życia.

Kiedy byłem jeszcze uczniem gimnazjalnym w S., miałem zwyczaj, jak zresztą i inni bez wyjątku koledzy, rano przed nauką i w południe po nauce wstąpić do kościoła. Trwało to przez cały rok szkolny, a zawsze kościół był licznie odwiedzany przez młodzież szkolną. Nieraz o drugiej wracałem z gimnazjum i zawsze zastałem kościół otwarty, mimo iż tamtejszy ks. proboszcz także miał „dużo pola“.

Nie chcę przesądzać sprawy. W miejscowości X. byłem w lipcu, tj. w czasie wakacyj, więc młodzieży szkolnej nie widać, ale ciekaw jestem jak jest w ciągu roku szkolnego. Wszak w jesieni są zbiory z pola, na wiosnę nawożenie roli, orka, bronowanie, zasiew itp., więc znów praca w polu — czy wtedy także kościół zamknięty o godz. 8·45? A jak z młodzieżą, którą się zachęca do — choćby krótkiej — adoracji?

Pracujmy przedewszystkiem i w pierwszym rzędzie na roli Chrystusowej, bo to nasz cel, a pracę na roli doczesnej zostawmy komu innemu!

Ks. Michał Milewski.

Korespondencje.

Poświęcenie „Bobolanum“ w Lublinie.

Lublin, niegdyś gród trybunalski, mający w swoich annalach piękne karty z przesławną Unją Lubelską na czele, w ostatnich czasach od zmartwychwstania Polski zaimponował katolicyzmowi polskiemu i zwrócił na siebie uwagę całego świata katolickiego dziełem wielkopomnem w postaci Uniwersytetu Lubelskiego, którego twórca i pierwszy rektor nieodżałowany X. Idzi Radziszewski w warunkach, jak wszyscy wiemy, niesłychanie trudnych, przybywszy do miasta którego dotąd nieznał, uczynił zeń miasto uniwersyteckie.

Dziś w tym samym Lublinie w warunkach conajmniej równie ciężkich, zwłaszcza pod względem budowlanym, jak wogóle finansowym, powstaje dzieło duchem i przeznaczeniem pokrewne, mianowicie kollegjum OO. Jezuitów, od patrona, któremu poświęcone, nazwane „Bobolanum“. Stworzyła go ofiarność wiernych tak u nas jak na drugiej półkuli, którzy chętnie łożyli na dzieło, o którem wiedzieli, że będzie służyło chwale bożej i dobru ojczyzny; ale stworzył to dzieło i ów „święty komunizm“, jak wyraził się słusznie o swoim potężnym Zakonie jego Prowincjał O. Stanisław Sopuch na uroczystości poświęcenia tego wiekopomnego gmachu. Na gruncie wykupionym od innowiercy wyrosła w paru latach budowla imponująca, będąca zresztą zaczątkiem większego jeszcze kompleksu gmachów; wyrosła zaś, zbudowana rękami niemal wyłącznie braci zakonnych Towarzystwa Jezusowego, wśród których są i rzemieślnicy i technicy, i to wykształceni fachowo; wystarczy wymienić takiego brata Kurka, który zaprojektował i wykonał bibljotekę według najnowszych dziś w Europie wzorów (na II piętrze); wszystko tam robota żelaznobetonowa, a więc ogniotrwała; szafy z prętów żelaznych urządzone w ten sposób, że można je podnosić lub opuszczać; między poszczególnemi szafami zaś ułatwiają wyszukanie książek przesuwalne lampki elektryczne. Tego samego brata Kurka dziełem jest instalacja wodociągowa i kanalizacja. Inny znowu brat Kozysik wykonał instalację elektryczną, a roboty stolarskie brat Krok i t. d.

Gmach odpowiada wszelkim najnowszym wymaganiom aż do łazienek w suterenach, korytarzy szerokich i widnych a tem bardziej obszernych, widnych sal wykładowych. Wykończony już jest wschodni pawilon (w nim 65 pokoi) oraz połowa frontu. Pięknie się przedstawia kaplica o 8 oknach, sklepiona z ornamentyką stiukową pomysłu inżyniera lubelskiego Kędzierskiego, którego pomysłu jest także jadalnia ze sufitem ozdobionym sztukaterją, jadalnię tę zdobią też cenne portrety olejne generałów zakonu z XVIII wieku.

W gmachu Bobolanum mieścić się będzie Wydział teologiczny przedewszystkiem dla kleryków Tow. Jezusowego a także konwikt dla kleryków innych zakonów, pragnących studjować teologję pod kierunkiem OO. Jezuitów. Do konwiktu zgłoszono już przyjazd 17 kleryków ze zgromadzenia OO. Pallotinów i XX. Misjonarzy

św. Rodziny. Wykłady rozpoczną się dnia 1. września; Profesorów będzie 7, a słuchaczy na razie czterdziestu, która to liczba znacznie się powiększy za trzy lub cztery lata, bo samych kleryków Jezuitów będzie do ośmdziesięciu. Warto jeszcze wspomnieć wspaniały ogród spacerowy i ogród owocowo-warzywny z szerokiemi alejami, znowu dzieło brata Soroczyńskiego T. J.

Poświęcenie Bobolanum odbyło się w uroczystość św. Ignacego Loyoli t. j. d. 31-go lipca w obecności Dostojników Kościoła ks. Prymasa Hlonda, XX. biskupów Fiszera, Okoniewskiego i Fulmana, X. Rektora Uniw. Lubelskiego Kruszyńskiego, licznych profesorów OO. Jezuitów, nadto zaproszonych gości z P. Wojewodą Moskalewskim, Prezydentem Szczepańskim, Generałem Romerem i w. in. Poświęcenia I piętra dokonał X. Prymas Hlond, reszty gmachu X. biskup Fiszer.

Po podniosłej uroczystości kościelnej odbył się obiad, na którym pierwszy toast na cześć Ojca świętego wniósł O. Prowincjał Sopuch: następnie X. biskup Fulman podniósł zasługi Zakonu OO. Jezuitów w Polsce, zasługi i energję O. Prowincjała około powstania Bobolanum, jak niemniej zasługi wielkie w tem dziele O. Generała Zakonu, „który nam przecie szczególnie bliski, bo krew z krwi naszej"; zakończył swe podniosłe i serdeczne przemówienie X. biskup toastem na cześć Generała zakonu O. Ledóchowskiego. Wśród innych toastów wspomnę jeszcze toast O. Prowincjała na cześć wykonawców gmachu inż. Kędzierskiego, inż. Plistarskiego i braci zakonnych. Na zakończenie odbyła się Akademja, której wykonawcami byli alumni zakonni; prócz śpiewu i deklamacji usłyszano bardzo dobrze opracowany i treściwy odczyt na temat: „Jezuici, ich praca i stosunek do Unji".

Tak tedy Lublin posiada dziś już dwa wyższe zakłady naukowe: Uniwersytet i Bobolanum, oba z temsamem hasłem i celem podniesienia kultury katolickiej w Polsce. Komu ta sprawa droga i święta, ten Lublinowi, musi dziś z serca powinszować i życzyć, aby odtąd tem żywszem tętnem zabiło życie katolickie w Lublinie i Lubelszczyźnie! *M. P.*

Z piśmiennictwa.

Isidora, Schwester aus der Gegenbacher Kongregation, **Die sieben Gaben des Heiligen Geistes.** Betrachtungen über ihre Bedeutung für das geistliche Leben. Eingeleitet und herausgegeben von dr. Engelbert Krebs, Professor der Dogmatik an der Universität Freiburg. (Bücher für Seelenkultur). 12⁰ (XVI u. 366 S.). Freiburg i. Br. 1926, Herder. Gebunden in Leinwand M. 7·—.

Autorką tej książki godnej uwagi jest Siostra Miłosierdzia, posiadająca takie tylko wykształcenie, jakie jej dać mogła szkoła ludowa, są to zaś rozmyślania o prawdach najwznioślejszych, — a przecież wydał je profesor dogmatyki i przyznaje im stanowczo wielką wartość, chociaż są w nich pewne nieścisłości i błędy. Jest to rzeczywiście lektura pouczająca i budująca; można też z niej korzystać i w kazaniach i w nauczaniu szkolnem. Sądzimy jednak, że l e p i e j b y ł o s p r o s t o w a ć w t e k ś c i e o w e b ł ę d y d o g m a t y c z n e, które wydawca zaznaczył w przedmowie (str. 7 nn.). I tak pisze autorka na str. 47, że Bóg Ojciec „jako różna Osoba w y c h o d z i d o p i e r o, razem z dwiema innemi Boskiemi Osobami, z p r o c e s u t r i n i t a r n e g o"; — chciała ona powiedzieć, że Ojciec odróżnia się jako Osoba od dwóch innych Osób dopiero i tylko przez zrodzenie Syna i tchnienie Ducha. Ten sam błąd powtarza się na str. 73: „Der trinitarische Process, aus welchem drei göttliche Personen hervorgehen". Na str. 53 pisze, że „życie, które to stworzenie otrzymało przez jednorodzonego Syna, wszechmocne Słowo twórcze Ojca, m o g ł o i m u s i a ł o też tylko przez Niego na nowo zostać odbudowane". Tu raczej powinna była użyć (jak mówi wydawca) wyrażenia św. Tomasza: „c o n v e n i e n t i s s i m u m f u i t" itd. — Inne nieścisłości są mniejszego znaczenia. *X. A. P.*

Heinrich Mann. Der Kopf. Roman. (Berlin. Zsolnay. 1925. Stron 637).

Henryk Mann należy dziś do najsławniejszych powieściopisarzy niemieckich; — ale dotąd mieliśmy sposobność przeczytać tylko jeden z ostatnich jego utworów, który jest trzecim z cyklu: „Das Kaiserreich. Die Romane der deutschen Gesellschaft im Zeitalter Wilhelms II". Pierwszy z tego cyklu nosi tytuł: „Der Untertan. Roman des Bürgertums". Drugi: „Die Armen. Roman des Proletariers". Trzeci: „Der Kopf. Roman der Führer". Autor ma niewątpliwie talent niepospolity: umie opowiadać zajmująco i coraz nowe wprowadzać postaci i komponować sceny. Ale tych postaci i scen jest wogóle za dużo, a nie brak i grubo niemoralnych, które odgrywają się po szynkach i w domach nierządnic. Zawiele jest też tu p o l i t y k i: główną tendencją Manna było napiętnować te czynniki, które pracowały od szeregu lat nad wywołaniem wielkiej wojny ostatniej. Jest on stanowczym przeciwnikiem „wszech-niemców" i owych wielkich przemysłowców, którzy dla własnych podłych zysków przyczynili się tak skutecznie do strasznej rzezi narodów; potępia cały system pruski i rządy Wilhelma II, którego charakteryzuje jako płytkiego frazesowicza i blagiera, jako człowieka, utrzymującego stosunki z kobietami, najgorsze prowadzącemi życie i jako tchórza, który decyduje się wprawdzie w końcu na wypowiedzenie wojny pod naporem partji wojskowej i większości parlamentu, ale nie myśli narazić się na śmierć lub kalectwo. Cały naród niemiecki, a zwłaszcza wyższe jego sfery są odmalowane barwami najczarniejszemi, co tchnie przesadnym pesymizmem, całkiem beznadziejnym.

Ani mężczyźni ani kobiety nie znają tu skrupułów moralnych. Główna postać romansu, nazwiskiem Terra, ma porywy idealne, pragnie pokoju powszechnego, chciałby coś zdziałać dobrego, ale oddaje się rozpuście, a wreszcie kończy samobójstwem, razem z przyjacielem z czasów młodości, kanclerzem Rzeszy Mangolfem.

Cała kompozycja utworu jest dziwnie chaotyczna i mnóstwo znajdujemy w nim wyrażeń niejasnych tak, że lektura jego staje się miejscami dość nużącą.

X. A. P.

Nadesłano do Redakcji:

Gredt Josephus O. S. B. Elementa Philosophiae Aristotelico-Thomisticae. Volumen II. (Metaphysica, Ethica). Editio quarta. aucta et emendata. Fryburg 1926. Herder. Str. 465 w ósemce. Cena M. 11·—, oprawne w płótno M. 13·—.

Pius XI. Rundschreiben über den hl. Franziskus von Assisi zu seinem 700 Todestage. Autorisierte Ausgabe. Lateinischer u. deutscher Text. Freiburg i. Br. 1926. Herder. Str. 58 w ósemce. Cena M. 1·80.

Scholastik. Vierteljahresschrift für Theologie und Philosophie, herausgegeben von den Professoren des Ignatiuskollegs in Valkenburg. I Jahrgang, Heft 3. Freiburg i. Br. 1926. Herder.

Komunikaty.

Rekolekcje dla kapłanów archidiecezji lwowskiej w Seminarjum duchownem.

Kurja Metropolitalna przypomina P. T. Duchowieństwu diecezjalnemu, że od dnia 23—27 sierpnia b. r. odbędą się w Seminarjum duchownem rekolekcje kapłańskie. Jakkolwiek już zgłosiło się wielu kapłanów, to jednak obszerny gmach Seminarjum pomieścić może jeszcze większą ilość i dlatego Ci, którzy mają obowiązek w tym roku odprawić rekolekcje, winni z tej sposobności skorzystać i jak najrychlej do Rektoratu Seminarjum pisemnie się zgłosić.

W Domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów we Lwowie odbywać się będą rekolekcje dla kapłanów w następujących serjach:

wrzesień:	13—17
	20—24
październik:	4—8
	18—22
listopad:	8—12
	22—26
grudzień:	13—17

O wczesne zawiadomienie bardzo uprasza Przełożony.

Lwów, Dunin-Borkowskich 11.
Ks. Wojciech Trubak T. J. — superjor.

Rekolekcje XX. Prefektów.

Zarząd diecezjalnego Koła XX. Prefektów diecezji Pińskiej podaje do wiadomości, iż rekolekcje dla księży katechetów diec. Pińskiej odbędą się w klasztorze OO. Marjanów w Kaśnie (st. Wysokie-Litewskie, druga od Brześcia na linji Brześć-Białystok). Początek o godz. 8 wiecz. w poniedz. 23 sierpnia.

Po rekolekcjach wyjazd do Warszawy na Zjazd katolicki.

Prezes koła X. Wł. St.

Walne zebranie

członków Stowarzyszenia „Domu Księży polskich w Truskawcu“ odbędzie się zgodnie z § 26 statutu we czwartek 26 sierpnia 1926 o godz. 3 popołudniu w Truskawcu (willa Marja Helena) z następującym porządkiem:

1) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania odbytego dnia 20 sierpnia 1925.

2) Sprawozdanie Dyrekcji i przedłożenie zamknięcia rachunków i bilansu za r. 1925.

3) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej.

4) Wybór 3 członków Rady Nadzorczej w myśl § 21 statutu.

5) Wybór Komisji Rewizyjnej.

6) Zmiana § 32 statutu w sprawie udziału członków w walnem zebraniu oraz zmiana § 26 co do terminu walnego zebrania.

7) Wnioski i interpelacje. 1—2

X. K. Dziurzyński
prezes Rady Nadzorczej.

Jubileusz św. Stanisława Kostki.

Ze względu na zbliżający się termin zamknięcia zgłoszeń w uczestnictwie ogólno-polskiego obchodu jubileuszowego św. Stanisława Kostki w Warszawie oraz w tychsamych dniach mającego się odbyć w stolicy Zjazdu katolickiego, uprasza się wszystkie szkoły średnie i zawodowe tegoż typu, tudzież komitety rodzicielskie przy nich istniejące, oraz cechy, kongregacje i zrzeszenia zawodowe, które zgłosiły lub mają zamiar zgłosić uczestników z pośród młodzieży w obchodzie jubileuszowym oraz wpłacić na ten cel od młodzieży po 60 zł., aby uiściły tę wkładkę do Banku Ziemian sp. akc. we Lwowie za pośrednictwem PKO. (doręczonym czekiem Banku Ziemian), czyto zwyczajnym przekazem pocztowym lub osobiście, do dnia 13 b. m. Przy tej sposobności oświadczamy, odpowiadając na odnośne pytania, że tak młodzież żeńska jak męska wyjedzie do Warszawy w odrębnych grupach pod opieką rutynowanych pedagogów i wychowawczyń.

Odpowiedzi Redakcji.

X. Z. K. Ostatnie śś. Sakramenta — jak donosi „Głos Narodu„ — przyjął ś. p. Kasprowicz z rąk X. Humpoli w czasie pogorszenia się choroby na kilka tygodni przed świercią.

Wiadomości diecezjalne.

Archid. krakowska. Neoprezbiterzy zostali przeznaczeni na posady wikarjuszów do następujących parafij: X. Ataman Bronisław do Białki, X. Bednarczyk Franciszek do Pobiedra, X. Burda Antoni do Babic, X. Chramiec Stanisław do Gdowa, X. Dąbrowski Stanisław do Nowego Targu, X. Dzik Kazimierz do Marcyporęby, X. Figlewicz Kazimierz do Ruszczy, X. Florkowski Eugenjusz do Poręby Żegoty, X. Tad. Jaworski do Zebrzydowic, X. Joniec Józef do Czarnego Dunajca, X. Kiełboń Andrzej do Zawoji, X. Kólber Józef do Dziekanowic, X. Krzeptowski Wojciech do Witanowic, X. Krzyżak Wojciech do Andrychowa, X. Martinczak Jan do Osieka, X. Matyasik Jan do Niegowici, X. Tęcza Władysław do Łętowni, X. Węgrzyn Józef do Poronina.

Diec. łomżyńska. Dnia 1/VIII r. b. X. arcybiskup Jałbrzykowski udzielił święceń kapłańskich djakonom J. Tyszce i H. Białokoziewiczowi.

X. H. Białokoziewicz otrzymał nominację na wikarjat do Rajgrodu.

X. J. Tyszka wyjeżdża na wyższe studja.

Diec. płocka. Przeniesieni XX.: Cezary Ziembicki, proboszcz ze Słubic, do parafji Gora; — Cz. Żakowski ze Święcieńca do Słubic.

Zmarli: X. Franciszek Makowski, prob. par. Karniewo i X. Antoni Rumianowski, prob. w Gorze. — R. i. p.

RADJO-LABORATORJUM

WALERJAN DRABIK

Lwów, ul. Sykstuska 17. — Telefon Nr. 7-36.

Największy w Małopolsce skład aparatów i przyborów radjofonicznych.

Kompletne stacje odbiorcze: 1-lampowe od zł. 150·— 3-lampowe od zł. 500·— 2-lampowe „ „ 280·— 4-lampowe „ „ 670·—

Ceny powyższe rozumieją się **łącznie** z 20% wzgl. 2% podatkiem pocztowym i obejmują **kompletną** stację, tj. aparat z cewkami i lampkami, 1 słuchawkę, baterje i materjał na antenę. — Fachowe porady bezpłatnie. — Części składowe w wielkim wyborze na składzie. — Kosztorysy na żądanie. 1—2

WYTWÓRNIA ELEKTROMECHANICZNA

Jan Błachowicz w Częstochowie

ul. Kopernika 4 (dawniej Żelazna). Telefon 222.

Firma podaje do wiadomości Szanownej Klijenteli, że przyjmuje wszelkie zamówienia wchodzące w zakres niżej wyszczególnionych działów:

DZIAŁ ELEKTRYCZNY:

Naprawa i przeróbka silników, prądnic (dynamo-maszyn), budowa akomulatorów (kolektorów) i wogóle aparatów elektrycznych. Zakładanie światła, dzwonków i telefonów elektrycznych. Zaprowadzanie i sprawdzanie piorunochronów budynkowych, fabrycznych, kościelnych, jako też i piorunochronów do zabezpieczania instalacji elektrycznych według najnowszej techniki i przepisów Związku Elektrotechników Międzynarod. Uwaga: Instalacje piorunochronów powinny być corocznie sprawdzane przez specjalistów; niefachowo zainstalowane lub uszkodzone grożą większem niebezpieczeństwem,, niż zupełny ich brak.

DZIAŁ ELEKTROMEDYCZNY:

Naprawa aparatów elektromedycznych: radjoluksy galwaniczne, faradyczne, paniostaty, diatermie, lampy kwarcowe (własnej wytwórni), rentgeny itp. aparatów.

DZIAŁ MECHANICZNY:

Maszyny do pisania, instrumenty chirurgiczne i wszelkie roboty, wchodzące w zakres precezyjnej mechaniki.

Firma wykonuje roboty solidnie i punktualnie. 3—3

Do nabycia

w Księgarniach lub Redakcji Posłańca św. Antoniego, Lwów, ul. Janowska 66.

Śladami Serafickiego Ojca 24 konferencyj o życiu i cnotach św. Franciszka. Z włoskiego przełożył O. Cyprjan. — Cena 4·— zł.

Popularny żywot św. Franciszka wydanie drugie ilustrowane napisał O. Florentyn Szczepanik. — Cena 2·— zł.

Jubileuszowe obrazy św. Franciszka wielkości 40×50. Nie są to żadne oleodruki ale sztychy artystycznie wykonane, mogące być ozdobą najwytworniejszego salonu. — Z przesyłką 8·— zł. 1—2

WINA MSZALNE

sycylijskie i węgierskie Tokaj - Samorodner

w beczkach od 30 ltr. i flaszkach 3/4 ltr., także deserowe i kuracyjne we flaszkach, i świece kościelne woskowe i stearynowe, **konfesjonały i klęczniki wiklinowe,** i inne przybory kościelne, wszelkie naczynia kuchenne aluminiowe, emaljowane i kamienne jakoteż **sienniki jutowe** i wszystkie **przybory szkolne i kancelaryjne** poleca:

Oddział Handlowy Ligi Katolickiej

P. K. O. Nr. 146.883. — Lwów, ul. Grodecka 2 b.

Wskutek tegorocznego nieurodzaju winogron wszędzie za granicą i nowego podniesienia taryfy kolejowej wina w jesieni podrożeją.

Stałym odbiorcom dajemy 2-miesięczny kredyt. —4

DROBNE OGŁOSZENIA.

Szaty kościelne wszelkiego rodzaju poleca „Liturgja" Spółka z ogr. odpow. w Krośnie, Małopolska. —12

Organista poszukuje posady. Szczepaniuk, Lwów, Pełczyńska 10. Z listami do P. Zglinnickich. 4—5

Kadzidło kościelne tatrzańskie, 5 kg zł. 12·—, 10 kg zł. 22·— franko, za zaliczką wysyła pocztą: H. Jurkiewicz, Nowy Targ. 3—10

Organista biegły w swym zawodzie, zdolny dyrygent chóru, posiada bardzo dobre świadectwa. Poszukuje posady od 1-go września lub października. — Zgłoszenia przyjmuje Adm. „Gaz. Kośc." dla T. J. 2—2

Organista trzeźwy, moralny, gra z nut dobrze, z dobrym przyjemnym głosem, szuka posady. A. Zimerman, Lwów, Dekerta 24. 1—2

Do sprzedania fisharmonia dwugłosowa system Tryumf Pajkra. — Wiadomość: Kraków, ul. Karmelicka 66. Borowiczka. 1—2

Ołtarze, tabernakula, ambony, chrzcielnice,

konfesjonały, stalle, ławki kościelne i kolatorskie, odnowienia i konserwację starych ołtarzy, wykonuje z pełną fachową i artystyczną znajomością rzeczy znana z solidności firma —10

JANA WOJTOWICZA W PRZEMYŚLANACH.

Zamówienia wykonuje z doborowego materjału artystycznie, solidnie, z wielotetnią gwarancją po cenach przystępnych. — Spłaty możliwe. — Plany projektuje we wszystkich żądanych stylach od najbogatszych do najskromniejszych.

UWAGA! Cenę podaję wówczas, gdy otrzymam szkic lub wymiar miejsca na ołtarze etc., jaki styl, bogaty czy skromny, materjał.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13.